List otwarty
Stowarzyszenia ATTAC
Obywatelskiej Inicjatywy Opodatkowania Obrotu Kapitałowego

Obecny kryzys ma charakter systemowy i jest nieuniknionym rezultatem doktrynerskiego marginalizowania funkcji państwa i rezygnacji z demokratycznej kontroli w zdawaniu się na nieokreślone „siły rynku". Jest to anachroniczny model myślenia o osiemnastowiecznym rodowodzie, który próbuje się wywodzić z pism Adama Smitha. Zajmował się on jednak - o czym zapominają jego apologeci – poza ekonomią także etyką, uznając tę drugą za nieodzowny warunek należytego funkcjonowania tej pierwszej. A właśnie niedostatki etyczne odegrały największą rolę wśród przyczyn obecnego kryzysu. Istotą doktryn neoliberalnych jest bowiem dążenie do nadmiernego zysku bez jakichkolwiek ograniczeń i poczucia odpowiedzialności. A ujmując rzecz znacznie prościej – bezgraniczna chciwość i arogancja.

Rynek jest jedynie pewnym aspektem działalności człowieka. Rynki są tak samo niedoskonałe jak ludzie. Ich absolutyzowanie i przypisywanie im jakichś nadnaturalnych właściwości jest pozbawione sensu. Fundamentalizm rynkowy ignoruje fakt, że w zdrowym systemie gospodarczym najważniejsze pozostają zawsze kapitał społeczny i kapitał zaufania. A są one od dawna bezprzykładnie trwonione.

Sprawców sytuacji, w jakiej obecnie znalazł się praktycznie cały świat należy szukać nie w realnej gospodarce, a przede wszystkim w sektorze finansowym, który kolejne, coraz głębsze kryzysy generuje od dawna, a od ćwierć wieku następują one co kilka lat.

Już w kwietniu b.r. na konferencji bankowców w Calgary, Paul Volcker, były szef FED w latach 1979-87, powiedział: „Ten nowy wspaniały system, stosowany w USA i Wielkiej Brytanii, a w ślad za nimi praktycznie wszędzie – załamał się. Wzrost gospodarczy w tej dekadzie będzie prawdopodobnie najmniejszy od czasu Wielkiego Kryzysu, a zawdzięczamy to wszystkim tym finansowym innowacjom. To jest najbardziej skomplikowany kryzys finansowy, jaki w życiu widziałem, a widziałem już niejeden."

Jeszcze bardziej dobitnie ujął to Horst Köhler, obecny prezydent Niemiec, pełniący w latach 1998-2000 funkcję prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, a w latach 2000-2004 dyrektora zarządzającego Międzynarodowego Funduszu Walutowego i przewodniczącego Rady Wykonawczej MFW. Jest to zatem osoba szczególnie kompetentna w kwestiach, które w tym liście podnosimy. W wypowiedzi przytoczonej przez Financial Times 14 maja b.r. dwukrotnie użył on w odniesieniu do rynków finansowych określenia potwór (monster). Zacytujmy:
„Złożoność rynków finansowych i możliwość przeprowadzania ogromnych transakcji z niewielkim wkładem własnego kapitału pozwoliły potworowi urosnąć do takich rozmiarów. Odpowiedzialne są za to również groteskowo wysokie wynagrodzenia menadżerów instytucji finansowych. Jedyną dobrą rzecz w tym kryzysie stanowi to, że teraz dla każdej myślącej, odpowiedzialnej osoby zajmującej się gospodarką nie ulega wątpliwości, że międzynarodowe rynki finansowe wyrosły na potwora, którego trzeba poskromić i zmusić do powrotu na swoje miejsce. Potrzebujemy ostrzejszych i bardziej wydajnych regulacji, większych wymagań kapitałowych zabezpieczających przeprowadzane transakcje finansowe, więcej przejrzystości i

globalnej instytucji, która dbałaby o stabilność międzynarodowego systemu finansowego."

To prawda, że ponieważ nieodpowiedzialne i pozbawione jakiejkolwiek rzeczywistej kontroli instytucje finansowe i kierujący nimi spekulanci, którzy lubią się określać niezasłużonym mianem „inwestorów" operują dziś na rynku globalnym, rozwiązania powinny także mieć charakter globalny. Zanim to jednak nastąpi, wiele z nich mogą przyjąć poszczególne państwa, torując w ten sposób drogę ich wprowadzeniu na skalę międzynarodową, a jednocześnie zabiegając o to, by zostały one jak najszybciej powszechnie przyjęte. Regulacje muszą być jasne i przejrzyste, a obowiązujące zasady takie same dla wszystkich.

Poniżej przedstawiamy rozwiązania, które należy przyjąć w pierwszej kolejności.

1.

Konieczne jest ograniczenie możliwości kreowania pieniądza pozbawionego realnego pokrycia przez sektor bankowości inwestycyjnej, co ma miejsce w operacjach giełdowych i obrocie międzybankowym. Udział zwykłych banków prowadzących działalność kredytową dla firm i osób indywidualnych w spowodowaniu sytuacji z jaką mamy do czynienia jest bowiem praktycznie marginalny.
Niezbędne jest rozważanie zasadności i ewentualna delegalizacja stosowania instrumentów pochodnych (derywatów), które to narzędzia tzw. inżynierii finansowej stają się elementem zwykłego hazardu, całkowicie uprawniającego określenie „kasynowy kapitalizm".
Tzw. dźwignie finansowe, stosowane na coraz większą skalę w okresie ostatnich dwóch dekad, są niesłychanie groźne dla stabilności światowej gospodarki. W wielu przypadkach należałoby rozważyć wprowadzenie zakazu ich stosowania. Mamy tu na myśli zwłaszcza:
* tzw. egzotyczne opcje finansowe stosowane na rynku międzybankowym;
* kontrakty krótkoterminowe (futures) stosowane nie w odniesieniu do surowców czy produktów, ale także np. walut, indeksów, akcji, stóp procentowych itd. – wykorzystywanie ich do tzw. zarządzania ryzykiem nie tylko tworzy wyjątkowe okazje do spekulacji, ale paradoksalnie tworzy nowe, znacznie groźniejsze obszary ryzyka;
* obligacje strukturyzowane lub zabezpieczone długiem;
* liczne odmiany tzw. swaps drugiej generacji.
Terminologia, którą przytoczyliśmy powyżej wymagałaby zapewne wyjaśnienia, jednak rzecz w tym, że wiele tych instrumentów jest zbyt złożonych, by konsekwencje ich działania byli w stanie przewidzieć nawet ludzie, którzy się nimi posługują.
W kwietniu 1994 roku George Soros, który znaczącą część swego majątku zawdzięcza właśnie spekulacjom finansowym, powiedział Komisji Bankowej Izby Reprezentantów na temat instrumentów pochodnych, co następuje: „Jest ich tak wiele, a niektóre są tak ezoteryczne, że związanego z nimi ryzyka nie może pojąć nawet najbardziej wyrafinowany inwestor, a ja za takiego uchodzę. Niektóre z tych instrumentów wydają się być wymyślone specjalnie po to, żeby umożliwić inwestorom instytucjonalnym podejmowanie gry, jakiej inaczej nie wolno byłoby im podjąć." (za: Richard Thomson, Apocalypse Roulette, London 1998, s.107)

Ostrzeżeń nie brakowało. Jeszcze wcześniej, bo 1992 roku na konferencji w Waszyngtonie były naczelny ekonomista Salomon Brothers dr Henry Kaufman oświadczył: „Nie potrafię sobie wyobrazić dziedziny, która potencjalnie mogłaby wywołać większe zamieszanie na światową

skalę, jeśli coś pójdzie nie tak". Alfred Steinherr, autor książki Derivatives: The Wild Beast of Finance, pisał w niej już przed dziesięcioma laty: „Derywaty to dynamit kryzysów finansowych, a zarazem lont inicjujący je na całym świecie. Niestety, zapalnika chyba nikt nie pilnuje". (za: Edward Chancellor, Historia spekulacji finansowych, W-wa 2001, s. 455)

Najbardziej niebezpieczne instrumenty pochodne stosują fundusze hedgingowe, których liczba nieustannie wzrasta. Tegoroczny laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Paul Krugman jednemu z rozdziałów swojej napisanej w 1999 roku książki „Wracają problemy kryzysu gospodarczego", wydanej także w Polsce, nadał znamienny tytuł: „Władcy świata: fundusze hedgingowe i inne czarne charaktery". Fundusze te działają najczęściej off shore, czyli poza terytoriami krajów, w jakich operują, lokując swoje siedziby prawne w egzotycznych enklawach o sprzyjającym im ustawodawstwie, niekiedy nazywanych rajami podatkowymi, co ma na celu uniknięcie jakiejkolwiek ingerencji w ich poczynania ze strony rządów. Właśnie tam należy szukać odpowiedzi na pytanie, gdzie znikają ogromne sumy pieniędzy.

Dlatego pilnie potrzebne są regulacje prawne zapewniające wgląd w działalność funduszy hedgingowych, podjęte w krajach, w jakich faktycznie prowadzą one swoje ryzykowne interesy. Muszą zostać podjęte decyzje umożliwiające przejęcie ich aktywów z tytułu pokrycia wyrządzonych przez nie szkód i akty normatywne zakazujące im dalszej działalności. Sprowadza się ona bowiem w gruncie rzeczy do hazardu, a większość środków jakie pozyskują owe fundusze i obracają nimi w swoich spekulacyjnych poczynaniach pochodzi nie od inwestorów indywidualnych, którzy się na to świadomie decydują, a z operacji dokonywanych w obrocie międzybankowym oraz z funduszy ubezpieczeniowych i emerytalnych, co oznacza ogromne zagrożenie dla oszczędności oraz świadczeń należnych milionom zwykłych ludzi, których obecna i przyszła egzystencja jest narażana w wyniku operacji dokonywanych bez ich wiedzy i zgody. Ogromne sumy już w ten sposób „wyparowały" w wyniku rezygnacji z należytej kontroli i odpowiednich regulacji, a właściwie uchyleniu wcześniej istniejących. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa na rządach i instytucjach odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie sektora finansowego. Powszechnie zaakceptowały one wątpliwe reguły przyjęte w Stanach Zjednoczonych – można jednoznacznie stwierdzić, że szczególnie niechlubną rolę odegrały tu osoby zarządzające FED oraz SEC. Ich bezkrytyczny entuzjazm dla instrumentów pochodnych jest jedną z ważniejszych przyczyn obecnego kryzysu.

Piotr Kuczyński, jeden z najbardziej wnikliwych polskich analityków i komentatorów ekonomicznych, dysponujący bardzo dużą wiedzą o działaniu rynków finansowych, zwrócił niedawno uwagę (artykuł opublikowany przez „Parkiet" 14.08.2008) na wielkość rynku instrumentów pochodnych. Cytujemy:
„W 2002 roku, Bank for International Settlements (BIS) szacował ten rynek na nieco ponad 100 bilionów USD. W 2007 roku było to już prawie 600 bilionów. Liczba jest ogromna, więc, żeby ją przybliżyć, dwa porównania. To około 40 rocznych PKB USA lub ponad 1000 lat PKB Polski. Ekonomiści szacują, że wystarczy dwa procent nietrafionych inwestycji, żeby podziałała zasada domina i cały ten system pustego pieniądza się załamał."

Ten sam analityk podjął też inne istotne wątki, o których opinia publiczna nie jest informowana przez największe media. A mianowicie, że w odpowiedzi na regulacje (np. tzw. Sarbones Oxley Act) wynikające z poprzednich kryzysów i monstrualnych afer (Enron, WorldCom, itp.), kapitał

wycofuje się z rynku publicznego podejmując handel akcjami na specjalnie w tym celu tworzonych tzw. private equity markets czyli niepublicznych rynkach kapitałowych. Ich powstanie wkrótce po przyjęciu wspomnianych zaostrzonych przepisów umożliwiła furtka skwapliwie utworzona przez amerykańską komisję papierów wartościowych w postaci SEC Rule 144A. Pozwala ona „kwalifikowanym inwestorom instytucjonalnym" (QIB) dysponującym aktywami większymi niż 100 milionów USD nie ujawniać informacji, które obowiązane są podawać spółki publiczne. W ciągu zaledwie pięciu lat od utworzenia tej swoistej „giełdy dla wybranych" jej obroty zwiększyły się ponad siedmiokrotnie – z ok. 200 do ok. 1500 mld. A już w roku 2006 wartość ofert tego rynku osiągnęła wielkość 162 mld USD, dystansując wartość oferty publicznej w wysokości 152 mld USD. Nie dysponujemy danymi pozwalającymi ustalić, jaką wielkość osiągnął ten rynek w chwili obecnej, wiadomo jedynie, że rośnie ona nieustannie. Coraz większy kapitał pozostaje zatem poza jakąkolwiek kontrolą. Sytuacja ta kumuluje kolejne zagrożenia.

2.

Nieodzowne jest wprowadzenie podatku Tobina – jednego z najbardziej skutecznych środków mogących przeciwdziałać spekulacjom finansowym u ich źródła. Mowa tu przede wszystkim o spekulacjach dotyczących kursu walut. Destabilizując kursy wymiany wielokrotnie doprowadzały już one do kryzysów monetarnych, a w konsekwencji do załamania realnej gospodarki.

3.

Należy podjąć wszelkie możliwe kroki, by wyeliminować nieuczciwą konkurencję podatkową między poszczególnymi krajami, co sprzyja uchylaniu się od zobowiązań podatkowych, zarówno przez przedsiębiorstwa, w czym celują największe firmy i korporacje, jak i podatników indywidualnych, najczęściej tych najzamożniejszych i osiągających najwyższe przychody. Praktyki te powodują ogromne i trudne do oszacowania straty w budżetach poszczególnych państw.
Niezbędne są regulacje prawne zarówno w zakresie prawa krajowego, jak i prawa międzynarodowego mające na celu zapobieganie ucieczce kapitału do tzw. rajów i oaz podatkowych, które – niezależnie od zaciemniającego istotę rzeczy nazewnictwa – są po prostu enklawami przestępczości gospodarczej. Wykaz państw i terytoriów, które ponad wszelką wątpliwość spełniają warunki tej definicji podajemy w aneksie do tego dokumentu.

Kolejnym krokiem powinno być sporządzenie wykazów wszystkich podmiotów gospodarczych, których podstawowym celem – skrywanym za taką terminologią jak optymalizacja podatkowa czy polityka cen transferowych – jest umożliwianie uchylania się od zobowiązań podatkowych, co powoduje rosnący deficyt budżetowy większości państw.
W balansowaniu na granicy prawa, a nierzadko jej przekraczaniu celuje także wiele firm zajmujących się doradztwem podatkowym, których działalność powinna być uważnie monitorowana i wnikliwie analizowana.
Co gorsza, postawy uchylania się od podstawowej powinności obywatelskiej jaką jest płacenie podatków, propagują nierzadko media, wskazując konkretne sposoby omijania istniejących

przepisów. Uważamy za stosowne zwrócić uwagę na fakt, że żadne państwo prawa nie może tolerować takich praktyk, bo wpływy z zobowiązań podatkowych w dużej mierze decydują o budżecie państwa, a tym samym o możliwości jego funkcjonowania, nie mówiąc już o tym, że są jaskrawym naruszeniem zasady równości wobec prawa, która jest elementarnym wyznacznikiem rzeczywistej, a nie tylko fasadowej demokracji.

4.

Konieczne jest zredefiniowanie pojęcia tzw. tajemnicy bankowej w taki sposób, by jej stosowanie przestało wreszcie sprzyjać przestępstwom gospodarczym, praniu brudnych pieniędzy oraz dokonywanym na gigantyczną skalę oszustwom bankowym i podatkowym. Dane dotyczące stanu posiadanych aktywów zarówno firm, jak i osób indywidualnych powinny być w globalnej gospodarce dostępne dla uprawnionych organów wszystkich państw. Przepływowi kapitału musi towarzyszyć przepływ informacji. Technicznie jest to osiągalne bez trudu i tylko brak woli politycznej uniemożliwiał dotąd wprowadzenie takich rozwiązań. A bez nich sprawowanie rządów, pojmowanych jako działanie w interesie dobra publicznego, a nie jedynie grup najbardziej uprzywilejowanych jest praktycznie fikcją.

5.

Niezbędne jest bardziej skuteczne niż dotąd przeciwdziałanie tzw. „kreatywnej księgowości", a nazywając rzecz po imieniu – oszukańczej sprawozdawczości finansowej. Należy zweryfikować, ujednolicić i uprościć obowiązujące normy, czyniąc je bardziej przejrzystymi i ograniczyć możliwość ich „swobodnej" interpretacji. Niezbędne jest także zaostrzenie sankcji karnych przewidzianych wobec tego rodzaju przestępstw. Powinny one obejmować także możliwość przepadku mienia sprawców, zwłaszcza, gdy w wyniku takich praktyk osiągają oni ogromne korzyści majątkowe.

*

Pragniemy zwrócić uwagę opinii publicznej, że obecne poczynania rządów, tj. „pakiety ratunkowe", dokapitalizowywanie czy nacjonalizowanie upadających banków są jedynie przejmowaniem zobowiązań. Nie towarzyszy mu natomiast przejmowanie aktywów w rzeczywistej gospodarce, co jedynie zwiększa zależność społeczeństw od bezkarnych sprawców obecnego kryzysu. Plutokracja musi ustąpić miejsca demokracji. By mogło to nastąpić, musi zostać podjęta i rozstrzygnięta kwestia znalezienia odpowiednich proporcji między własnością prywatną a publiczną.

Uważamy za konieczne powiedzieć jeszcze raz to, co powtarzamy od wielu lat. Istotą obecnego systemu jest maksymalizacja zysków przy eksternalizacji kosztów. Dodajmy – rosnących zysków bardzo nielicznych, kosztem wyrzeczeń ogromnej większości. A mówiąc jeszcze inaczej – to, co dla jednych jest kwestią mieć albo nie mieć, dla innych staje się kwestią być albo nie być. Przerzucanie ciężaru kryzysu na ogół społeczeństwa w obronie oligarchicznych elit jest drogą wiodącą donikąd. Z cała mocą należy dziś zadać pytanie o to, gdzie możemy zdawać się na mechanizmy rynkowe, a gdzie - w imię dobra publicznego - czynić tego nie wolno. I drugie,

niemniej ważne - jakie są granice własności prywatnej i tezauryzacji posiadanego majątku?

Potrzebujemy dokładnego, rzetelnego bilansu zysku i strat – nie tylko w kategoriach finansowych – na wszystkich poziomach gospodarki, w skali zarówno makro- jak i mikroekonomicznej. W odniesieniu do gospodarki światowej, gospodarek narodowych i ich gałęzi, poszczególnych przedsiębiorstw, a nawet gospodarstw domowych. Każdy z osobna powinien uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, co jemu samemu i nam wszystkim przyniosło stosowanie neoliberalnych recept w gospodarce. Potrzebujemy także wszechstronnej analizy wniosków z takiego bilansu płynących. Nie ma już miejsca i czasu na myślenie życzeniowe, na oczekiwanie, że cokolwiek naprawi się samo, dzięki „niewidzialnej ręce rynku". Ta ręka w ostatnich latach zbyt wprawnie sięgała do naszych kieszeni i portfeli, a co gorsza – próbuje czynić to nadal.

Zwykli, normalni ludzie nie powinni mieć żadnych powodów do paniki. Realna gospodarka jest w stanie pokryć z nawiązką wszelkie nasze potrzeby. Dysponujemy tymi samymi zasobami wiedzy i umiejętności, a także tymi samymi możliwościami wytwórczymi, co przedtem. Po tej lekcji powinniśmy być nawet mądrzejsi. Wprawdzie na skutek obłąkańczej pogoni za wzrostem gospodarczym skurczyły się zasoby niezbędnych surowców, a dotyczy to nawet tak niezbędnych nam do życia zasobów jak czyste powietrze i woda, ale tym bardziej powinniśmy gospodarować racjonalnie – w trosce o nas samych i przyszłe pokolenia.

Politykę definiowano niegdyś żartobliwie, jako sztukę pozyskiwania pieniędzy od bogatych i głosów od biednych pod pretekstem obrony jednych przed drugimi. Potrzebujemy innej polityki - rozwiązującej rzeczywiste problemy. Parafrazując sławetne: „gospodarka, głupcze" można dziś odpowiedzieć jedynie – „tak, ale i polityka, mądralo". Bo tylko sensowną polityką gospodarczą można poradzić sobie z wyzwaniami, przed jakimi postawiły nas ostatnie szalone dekady. Opowiadamy się stanowczo za gospodarką zrównoważonego rozwoju, w której jest miejsce dla różnych form własności i są one traktowane na tych samych zasadach.

Ten list kierujemy nie tylko do władz i parlamentarzystów. Zwracamy się również do ugrupowań pozaparlamentarnych, organizacji pozarządowych, związków zawodowych i wszystkich obywateli, którzy tak jak my uważają, że dotychczas podjęte działania – zarówno w skali międzynarodowej, jak i w naszym kraju – są dalece niewystarczające, o zajęcie stanowiska w przedstawionych przez nas powyżej kwestiach.

Uważamy, że celowe byłoby utworzenie szerokiej społecznej koalicji ponad podziałami politycznymi, dla której punktem wyjścia mogłoby być opowiedzenie się za rozwiązaniami przedstawionymi w tym liście. Powinna ona zainicjować rzeczywistą debatę zmierzającą do ustalenia najlepszych sposobów przeciwdziałania następstwom obecnego kryzysu, a w dalszej perspektywie także do określenia nowych zasad, na jakich powinno opierać się nasze życie społeczne i gospodarcze.

17 października 2008

Poniższy tekst, autorstwa Stefana Adamskiego, jest apelem Attac Polska, skierowanym do

premiera, marszałka Sejmu i marszałka Senatu